



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 6 (356)
5 LUTEGO — 5 FEVRIER 1955

CENA 20 fr.
PRIX

Janusz KOWALEWSKI

Skarb i zjednoczenie

Zjednoczenie jest naszym skarbem narodowym, a nasz Skarb Narodowy, jego przyszłość, rozwój — jest ostatecznym urzeczywistnieniem wymarzonej idei zjednoczenia narodowego.

Wiele jest sił, którym zależy na rozbiciu polskiej emigracji — i nie zaw...

QUIDAM.

Z zagadnień krajowych

Draka w Bezpiecz

Berlin, 30. 1. 1955.
— "Sądzę, że wielka draka, jaka wybuchła na szczytach reżymu, przyniesie narodowi sporą ulgę" — powiedział mi uchodźca, który jeszcze przed niedawnym czasem słuchał w kraju rewelacji Józefa Światły na temat stosunków w reżymowym aparacie bezpieczeństwa.

Opinia ta wydaje mi się godna uwagi, ponieważ pochodzi od osoby dobrze zorientowanej w nastrojach społeczeństwa, które niewątpliwie śledziło (i śledzi) kampanię Światły ze znacznie większym zainteresowaniem niż emigracja.

Do jakiego stopnia rewelacje te wstrząsnęły systemem władzy i posiały zamieszanie na najwyższych szczeblach okupacyjnej hierarchii świadczy zapoczątkowana ostatnio czystka, która pociągnęła za sobą kilka procesów.

Pierwszą jej ofiarą padł Radkiewicz, długoletni minister Bezpieki. Przeniesiono go wprawdzie do PGR-ów a nie do więzienia, ale posunięcie to może okazać się tylko przejściowym zabiegiem, po którym nastąpią dalsze etapy likwidacyjne. Problem Radkiewicza jest nie tylko jego osobistą sprawą, ale zachaczą o najwyższe reżymowe figury, o ich dalsze dożytki kariery. Nie mała rolę może tu odegrać fakt zatajenia przez Bieruta listu do Gomułki, któremu Radkiewicz, kając się, donosił, że przed wojną zdradził partię i sprawował funkcje konfidenta policji. Ponadto Radkiewicz jest odpowiedzialny za wszystkie ujawnione fakty kłamania t. zw. "ludowej prawdy", za co w ubiegłym tygodniu z trzaskiem wylano wiceministra Bezpieki Romkowskiego, dyrektora X. departamentu (szefa Światły), Anatola Fajgina i dyrektora departamentu śledczego Goldberga-Różańskiego.

dokończenie na str. 3-ej

Kongres czy widowisko?

Na dzień 5 marca b. r. zapowiedziane jest w Paryżu godne pożałowania polskie widowisko. Ma ono trwać trzy dni, a jako główni gwiazdorzcy wystąpią we własnych osobach pp. Mikołajczyk i Kot. Prasa jałtańska, która wkłada wiele pracy w reklamę tego widowiska, nadała mu nazwę "Kongresu PSL".

Przed trzema laty, w lutym 1952, odbywał się w Paryżu podobny "kongres". Ale z innym programem. Wyższości głównych mówców zmierzają wów czas do przekonania zebranych, że należy wszystko uczynić, by nie dopuścić do powstania polskiej armii na Zachodzie. "Biorę wszystkich tu obecnych na świadków — wołał prof. Kot — że należy bojkotować apele Andersa, gdyby kiedykolwiek wzywał do szeregów".

"Kongres" tegoroczny ma inne zamierzenia. Przed organizatorami stała trudność nie do pokonania: jak upozorować legalność "kongresu"?

Jest bowiem rzeczą oczywistą, że zwolany on został z pogwałceniem statutu stronnictwa. Jak wyjaśnił naczelny komitet wykonawczy PSL, kongres stronnictwa może być zwolany albo przez prezesa rady naczelnej, albo przez zarząd stronnictwa. Prezes rady przebywa w kraju, a zarząd stronnictwa w ogóle nie wiedział o zamierzonym zwolaniu kongresu przez p. Mikołajczyka. Dodajmy, że Mikołajczyk nie jest prezesem PSL; pracami tego stronnictwa kierują p. Bańczyk i p. Wójcik. Wiadomo jest przecież powszechnie, że Mikołajczyk zrezygnował ze stanowiska prezesa PSL jesienią ub. r. Wprawdzie po kilku tygodniach "unieważnił" on swoją poprzednią rezygnację, ale władze stronnictwa tego "unieważnienia" nie uznały. I właśnie w odpowiedzi na decyzję swych władz p. Mikołajczyk organizu-

je są to siły bezpośrednio czy nawet pośrednio związane z Moskwą. Siły te stawiają przeszkodę na drodze ku zjednoczeniu, stwarzają pokusy, którym, świadomie lub nieświadomie, ulegają niektórzy z nas i stają się narzędziami rozbicia, mikrobami naszej słabości, paraliżu.

Sprawnie działająca, na mocnych podstawach oparta organizacja Skarbu Narodowego jest najlepszym lekarstwem na naszą główną chorobę — rozbicie, jest najsukcesywniejszym czynnikiem przeciwdziałającym zanikaniu naszych wpływów w świecie polityki i naszej niezależności. A nie trzeba dawać, że całe zdrowie polityczne i moralne naszej emigracji — nasza jedność, nasza niezależność od obcych,

siła naszych wpływów politycznych — służy jednemu celowi: zwycięstwu w toczącej się walce o wolność i niepodległość naszego Kraju.

Krótko mówiąc: nasza jedność to nasz skarb narodowy, a nasz Skarb Narodowy — to nasza jedność. Idea Zjednoczenia Narodowego i idea Skarbu Narodowego to sprawy, między którymi życie stawia znak równości. I inaczej być nie może. Kto tego nie rozumie, tego przebieg wydarzeń — historia — i głos sumienia narodowego przedęj czy później wyłącza z ram naszego życia zbiorowego. Nie może być dwu skarbów narodowych, jak nie może być dwu zjednoczeń, jak nie może być dwu państw w jednym państwie i dwu ludzi w jednym człowieku.

W dziesiątą rocznicę Jałty

Oświadczenie Rady Trzech

Dziesięć lat temu, 11-go lutego 1945, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii podpisali z Sowietami w Jałcie układ oddający na łup komunistycznego imperializmu rosyjskiego ich sojusznika — Polskę. Konferencja odbyła się bez udziału i wiedzy rządu polskiego który przeciw jej uchwałom, imieniem Narodu Polskiego, założył uroczysty protest. Los Polski podzielili w konsekwencji sąsiednie narody Europy środkowo-wschodniej.

W ciągu dziesięciu lat ubiegłych od oddania pod władzę sowiecką Europy środkowo-wschodniej, Sowiety wykorzystali to niezmiernie umocnienie na zachodzie dla opanowania ogromnych połaci Azji. Równocześnie zamieniają one okupowane kraje środkowo-wschodniej Europy w bazy wypadowe przeciwko zachodowi.

W dziesiątą rocznicę Jałty stwierdzamy, że naród polski stawia wciąż na swojej ziemi wytrwałą i bohaterką opór sowieckiej, czerpiąc siły z niezłomnej wiary w sprawiedliwość Bożą. Nie pogodził się i nie pogodzi z narzuconym mu jarzmem.

Rządy wolnych państw świata nie osiągnęły bezpieczeństwa swoich narodów, jeżeli w zamierzonych rokowaniach „z pozycji siły” z Sowietami nie wymoga wycofania się Sowietów z zajętych krajów i przywrócenia niepodległości narodom Europy środkowo-wschodniej. Dopóki ziołwrogie dzieło Jałty nie będzie odrobione, wolne narody świata nie zajądą pokoju i bezpieczeństwa, których tak pragną.

WŁADYSŁAW ANDERS EDWARD RACZYŃSKI TOMASZ ARCISZEWSKI

Dr Karol RIPA (Chicago)

CHIŃSKI DYLEMAT

Problem Chin jest jednym z najważniejszych zagadnień i jest on równocześnie bardzo skomplikowany. Ołbrzymie terytorium tego kraju zamieszkuje 400 milionów ludzi. Jest to kraj o starej, odrębnej kulturze i mentalności. Jak słusznie napisał profesor Tawney, "... nawet dzisiaj wielu Chińczyków myśli stuleciami, gdy Zachód

myśli dziesiątkami lat...". Powoduje to często brak zrozumienia dla problemu Chin w świecie zachodnim, z czego wynika następnie szerzenie się i rozwijanie bardzo różnych idei i pojęć dotyczących sposobu załatwienia zagadnienia Chin.

Obecnie Chiną są Czerwonym Smokiem, zagrażającym pokojowemu rozwojowi stosunków w Azji, a zwłaszcza w jej części południowo-wschodniej. Chiną komunistyczną wraz z Rosją sowietką i jej satelitami stanowią olbrzymi blok kontynentalny, obejmujący prawie 40 procent naszego globu.

Są ludzie, którzy stawiają Chiną komunistyczną na równej stopie z Rosją sowiecką (większa część amerykańskiej opinii publicznej); inni dostrzegają w Chinach dzisiejszych wpływy pomniejszych elementów narodowego i komunistycznego (punkt widzenia p. Atlee, wyrażony w czasie jego niedawnej wizyty w Pekinie); jest też wielu, którzy uważają zwycięski ruch Mao Tse-tunga za typową rewolucję chłopską przeciwko systemowi feodalnemu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wszystkie te zdania zawierają dużą ilość prawdy. Jest również pewne, że różne prądy i idee, które przenikają Chiną, opanowaną obecnie przez komunistów, doprowadzą z biegiem czasu do poważnych zmian i do wyjaśnienia sytuacji wewnętrznej, która jest obecnie bardzo niejasna i chwiejna. Trzeba pamiętać, że Chiną przez cały czas swej długiej historii podlegały najróżniejszym systemom politycznym i gospodarczym (a niektóre z nich można uważać za zwiastuny komunizmu). Systemy te zmieniały się, ale mentalność i charakter narodu chińskiego pozostały przez długie wieki prawie niezmiennymi. Wskazuje to, że w Chinach system władzy (zwykle narzucony siłą z zewnątrz) i rozwój psychiczny milionów pod wpływem cywilizacji chińskiej, opierającej się na rodzinie (obejmującej umarłych zarówno jak i żywych) — są to dwa różne problemy. Chińczycy w większości są ulegli i posłuszni dopóty, dopóki panujący system zapewnia im możliwość skromnego życia za niezwykle ciężką pracę. Jeżeli jednak dojdą oni do przekonania, że inny system może spowodować najłżejszą chociażby ulgę w ich sy-

Niestety, wbrew tej stalowej logice istnieje w naszym organizmie emigracyjnym taki stan rzeczy, który zdaje się przeczyć wszelkim zasadom zdrowego rozsądku. Ten stan rzeczy stwarza pozory, że jesteśmy organizmem dotkniętym poważną chorobą duszy, chorobą rozdrożenia jaźni, schizofrenią. Są to, na szczęście, pozory. Albowiem ogromna większość naszej społeczności emigracyjnej, cała nasza światowa Polonia, rozumie i w codziennym działaniu społecznym urzeczywistnia wielką ideę jedności narodowej. To co jej nie rozumie, co służy szalonej i zabójczej idei rozbicia, co klóci się ze zdrowym rozsądkiem i opiera nakazom narodowego instynktu samozachowawczego — to naprawdę, chwala Bogu, drobna cząstka naszego wielkiego organizmu narodowego.

Znany jest przebieg wydarzeń, które stworzyły te pozory naszego rozbicia i które tym samym karmią nienawiść i radość naszego głównego wroga — tyranie komunistyczną i jej agentury. Obóz rozbicia, obóz wsteczności, hamujący nasz rozwój i próbujący podkopać nasze zdrowie narodowe, składa się może nie wyłącznie z ludzi złych i złą wola kierowanych, ale wyłącznie są to ludzie chorzy — albo na przestępstwo ambicji, albo na manię nieustannego warcholstwa, nieustannego przeciwstawiania się każdej woli każdej większości; są to ludzie zawsze ze wszystkiego niezadowoleni, zawsze ze wszystkimi wojujący, ludzie z ducha dawnych rokossan — Zebrzydowskich, Ścińskich, panów z Targowicy, ludzie o duszy na wskroś antydemokratycznej i antyspołecznej.

Nieszczęście polega na tym, że złośliwy przypadek sprawił, iż w rękach tych ludzi znalazły się insygnia i symbole naszej jedności narodowej. Stała się rzecz taka jak gdyby — w jakichś dawnych, królewskich czasach — na chwilę przed koronacją wykradziono ze skarbcza wawelskiego królewskie berło, jabłko, koronę i miecz koronacyjny. Oczywiście, skradzione insygnia wrócić do skarbcza narodowego, ale w tej chwili sam fakt kradzieży wytwarza ten zamęt w jakim żyjemy i stwa-

dokończenie na str. 2-ej

Jałta

W okresie klęsk, w chwili gdy połęga hitlerowska znajduje się u szczytu powodzeń i zwycięstw, przywódcy świata zachodniego — prezydent Roosevelt i premier Churchill — proklamują Kartę Atlantyczną; 14 sierpnia 1941 r., na pokładzie pancernika ustalają zasady przyszłego pokoju, zapewniają walczące na rody o nienaruszalności granic wbrew woli zainteresowanych, mówią o wolnościach politycznych i reformach społecznych, przewidują stworzenie po wojnie trwałego systemu bezpieczeństwa.

Dwa lata potem, w listopadzie — grudniu 1943 r., gdy ostateczna klęska hitleryzmu już nie ulega wątpliwości, ci sami przywódcy nie tylko mileżą o wzniosłych zasadach, ustalonych na Atlantyku, ale robią w nich pierwszy, zasadniczy wyłom. W tajnej konferencji teherańskiej bierze udział trzeci „sojusznik” — Stalin, który narzuca dwóm pozostałym tezę o „strefach wpływów”.

Czternaście miesięcy potem, w przeddzień olbrzymiego zwycięstwa militarnego — następuje Jałta. Na konferencji krymskiej (4—11 lutego 1945 r.) w strzępy podarto Kartę Atlantyczną, zapomniano o wszelkich zobowiązaniach moralnych i prawnych, stopiędziesiąt milionów ludzi oddano w bolszewicką niewolę. Wśród nich znalazło się i „natchnienie narodów” — Polska.

Dziesięć lat upływa od tej haniebnej i katastrofalnej w swych skutkach konferencji. Opuszczone przez Zachód narody ciągle jeszcze cierpią pod butem sowieckim. A świat wolny? Świat wolny także nie znalazł pokoju. Dziesięć lat powojennych — to okres wycisgu zbrojeń, to okres „zimnej wojny” przekształcającej się tu i ówdzie w wojnę naprawdę gorącą, to okres zastraszającego upadku ducha. I dziś już nikt nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że całkowite zerwanie z Jałtą i powrót do Karty Atlantycznej jest jedynym sposobem uniknięcia katastrofy. Czy świat wolny zdoła będzie się na to?

My, Polacy, nigdy nie uznaliśmy Jałty, nigdyśmy się z nią nie pogodzili. Nasz pogląd żołnierski na to, co się w Jałcie stało, wspaniale wyraził ówczesny Dowódca 2-go Korpusu gen. Władysław Anders, w swym słynnym rozkazie z 13 lutego 1945 r. Oto brzmienie tego rozkazu: „Żołnierze!

W tragicznych dla Polski i naszego narodu chwilach, które obecnie przeżywamy, wzywam Was do zachowania powagi i dyscypliny godnej najwyższego morale, jakim odznacza się żołnierz 2. Korpusu.

Nie uznajemy i nigdy nie uznamy jednostronnych decyzji oddających nasz Kraj na pastwę bolszewikom.

Naród polski w tej wojnie wznosił się na szczyty bohaterstwa. Pojęcie Honoru, Wolności i Sprawiedliwości jest jednakie dla wszystkich cywilizowanych narodów. Za te świętości przelaliśmy morze krwi.

Nikt i nic nie potrafi sprowadzić Narodu Polskiego i nas, jego żołnierzy, z obranej drogi Honoru i walki o prawdziwą Niepodległość i prawdziwą demokrację.

Przeżyliśmy razem wszystkie dotychczasowe ciężkie chwile; przeżyłem z Wami wszystkie dole i nie dole. I dziś wierzę, że Bóg Najwyższy pozwoli Narodowi i Żołnierzowi Polskiemu przetrwać obecny najcięższy okres i przewyciężyć wszystkie przeciwnictwa piętrzące się przed nami na drodze do Wolnej i Niepodległej Polski.

Ja, jako wasz dowódca, uczynię wszystko, aby postępowanie nasze było takie, jak tego wymagać będzie dobro Ojczyzny i Honoru Narodu.

Pamiętajcie zawsze o tym, że im ciężiej nam będzie, tym bardziej musimy być zważy, dyscyplinowani, spokojni i mieć wiarę w sercu”.

Dziś, po dziesięciu latach, rozkaz ten nie stracił nic a nic ze swej aktualności. St. P.

Sowiecka instrukcja

Przedstawiciele „dyplomatyczni” krajów satelickich w Londynie otrzymali ostatnio szczegółowe instrukcje, wyjaśniające główne wytyczne polityki Związku Sowieckiego i republik ludowych Europy Środkowo-Wschodniej. Równocześnie udzielono ścisłych wskazówek odnośnie stanowiska i postępowania „dyplomatów” zza żelaznej kurtyny na najbliższą przyszłość.

Poniżej podajemy streszczenie głównych punktów tej interesującej instrukcji:

1. Podstawą polityki sowieckiej jest zapewnienie pokoju światowego. Dla tej przyczyny Rosja sowiecka zapoczątkowała i od wielu lat prowadzi wspólnie z innymi krajami socjalistycznymi rozległą działalność, która dała poważne wyniki i stworzyła we wszystkich krajach silne ośrodki "Ruchu Pokoju światowego". Akcja ta ma być nadal prowadzona z całą siłą i stanowczością. Narody całego świata nie chcą wojny. Pragną one uniknąć okropnego zniszczenia i unicestwienia wskazywanego przez wojnę atomową. Chcą zachować pokój. Ale w wielu krajach Zachodu władza spoczywa w rękach wszechmocnego kapitału, który dla zabezpieczenia swych własnych interesów i korzyści pragnie zniszczenia postępowego "systemu socjalistycznego", niosącego siłę i dobrobyt klasom pracującym.
2. Dla utrzymania pokoju światowego, Sowiety są gotowe ustanowić harmonijną i pokojową koegzystencję z krajami o innym systemie społeczno-gospodarczym. Ta pokojowa koegzystencja musi prowadzić z biegiem czasu do zwycięstwa bardziej postępowego systemu socjalistycznego.

nione pragnienia pokoju i potępienie niebezpiecznej działalności kapitalistycznych podżegaczy wojennych. Współpraca kulturalna, wycieczki, spotkania sportowe, rozwój stosunków handlowych między Wschodem i Zachodem, tak ważnych dla zdobycia zaufania ludzi zachodnich do państw socjalistycznych — są w wysokim stopniu zalecane.

Celem ostatecznym urzeczywistnienia planu koegzystencji pokojowej, polityka sowiecka dąży do podtrzymania jej za pomocą zbiorowego systemu bezpieczeństwa w Europie. Plan ten został przedstawiony przez Molotowa w czasie konferencji berlińskiej w lutym 1955 r. dokończenie na str. 2-ej

FP 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Kryzys z powodu Formozy

Oredzie prezydenta Eisenhowera do Kongresu St. Zj. z dn. 24 stycznia w sprawie Formozy było niewątpliwie poważną inicjatywą pokojową. Potwierdza to niedawno zawarty układ obronny z Chinami narodowymi i określało jasno granice ustępliwości Stanów Zjednoczonych. Chinom komunistycznym dawało jasno do zrozumienia, że w razie agresji znajdują się w walce z całą potęgą Stanów i jednocześnie wskazywało na korzyści płynące ze zgo dy na układ o zawieszeniu broni. Układ taki pociągał by za sobą nie tylko powstrzymanie Czang Kai-szeka od ataków na Chiny komunistyczne, ale umożliwił by także ewakuację przez narodowe siły zbrojne wszystkich wysp przybrzeżnych. W razie pomyślnych rokowań pokojowych los tych wysp mógłby być realnym punktem przetargu.

Podłożem prawnym powyższego planu jest fakt, że niegdyś chińska Formoza została w 1895 r. anektowana przez Japonię i pozostawała w japońskim władaniu aż do końca wojny ostatniej, gdy sprzymierzeńcy zachodni zdecydowali przekazać wyspę Chinom. Nie dokonano tego jednak nigdy formalnie, gdyż opanowanie lądu chińskiego przez komunistów spowodowało komplikacje. Stany Zjednoczone mają tym nie mniej dostateczne uzasadnienie w prawie międzynarodowym dla dalszej obrony Formozy i przyległych Peksadorów. Prawo do obrony wysp przybrzeżnych nie jest jasne, jeśli się zważy, że trzeba by uważać za część Chin. Możliwym staje się zarzut interwencji w wewnętrznej sprawie chińskiej.

Precyzując dobitnie stanowisko własne prez. Eisenhower stwierdził jednocześnie, że załatwienie sprawy zawieszenia broni pomiędzy obu Chinami winno być dokonane przez Narody Zjednoczone. Reakcja Chin komunistycznych jest, jak wiadomo, całkowicie negatywna. Uważają one Formozę za nieodłączną część własnego terytorium i głoszą zamiar jej wyzwolenia z okupacji Czang Kai-szeka. Posunięcia amerykańskie traktują jako niedopuszczalne mieszanie się do chińskich spraw wewnętrznych. Myśl o jakimkolwiek zawieszeniu broni odrzucają kategorycznie.

Mimo tak zdecydowanych oświadczeń odmownych, posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych zwołane zostało na poniedziałek 31 stycznia. Inicjatywa pochodzi od Nowej Zelandii. Zarówno Nowa Zelandia jak i Wielka Brytania domagają się zaproszenia Chin komunistycznych do udziału w dyskusji. Na tie całej tej sprawie zanotować wypada dwa stanowiska wysoce charakterystyczne.

Daleko idące zaniepokojenie zdradzają kółka polityczne angielskie. W stanowisku zajętym przez rząd i kongres Stanów Zjednoczonych dopatrują się one groźby wojny. Zaniepokojenie jest tak duże, że ambasador brytyjski w Moskwie apelował u Molotowa aby skłonił Chiny komunistyczne do podjęcia rokowań z Narodami Zjednoczonymi, zanim naprężona sytuacja w cieśninie Formozy doprowadzi do starć zbrojnych. W Izbie Gmin min. Eden oświadczył że zgoda Chin komunistycznych na podjęcie rokowań umożliwi uczenie szkodliwych żądań. Oba skrzydła Partii Pracy przeliczują się w krytyce amerykańskich posunięć.

W Moskwie ogłoszono w dniu 30-go stycznia wywiad Molotowa dla agen-

cji amerykańskiej. W zagadnieniu Formozy dopatruje się on groźby dla pokoju i odpowiedzialność składa na Stany Zjednoczone, które wtrącają się w chińską sprawę wewnętrzną. Rząd Chińskiej republiki ludowej ma prawo żądać, aby mu oddano Formozę i czas jest, aby Czang Kai-szek znalazł się w jakiejś innej części świata.

Jednocześnie delegacja sowiecka do N. Z. zgłosiła w Nowym Jorku projekt rezolucji z żądaniem aby Rada Bezpieczeństwa zaleciła Stanom Zjednoczonym natychmiastowe wycofanie wszystkich sił lądowych, morskich i powietrznych z rejonu Formozy. Rezolucja sowiecka oskarża Stany Zjednoczone o "akty agresji" w formie niesprowokowanych ataków na miasta i miejscowości nadbrzeżne Chin, wykonane przez siły zbrojne pozostające pod amerykańską kontrolą.

W liście do przewodniczącego Rady delegat sowiecki oświadcza, "że jest obowiązkiem Rady Bezpieczeństwa położyć kres aktom agresji Stanów Zjednoczonych i ich ingerencji w sprawę wewnętrzną Chin".

Zarówno forma jak i treść sowieckie go wystąpienia zadziwi, prawdopodobnie, tych tylko, którzy szukają w Moskwie poparcia dla planów istotnie pokojowych. Odprężenie na Dalekim Wschodzie nie stanowi napewno celu polityki Molotowa. Cokolwiek więc może być osiągnięte w tym kierunku, stanie się wbrew gustom Kremla. Można mieć wątpliwości czy z góry nieźmiernie ustępliwe stanowisko Wielkiej Brytanii sprzyja pomyślnemu załatwieniu sprawy.

Napiętnowane przez Ojca Świętego poszukiwanie koegzystencji "w strachu" i "w błędzie" ma jednak twarde żywo i musimy być przygotowani, że "epizod Formozy" rozplynie się bez płodnie w potokach słów i deklaracji.

W. J. G.

Skarb i zjednoczenie

Dokończenie ze str. 1-ej
rza te pozory rozbicia, wojny domowej, z których tak cieszy się zaborca i u-zarłmiciel naszego kraju, oraz imni nasi mniej groźni i nie tak jawni wrogowie.

Warcholstwo tych ludzi sprawiło, że na tej tak powszechnej, tak wszechpolskiej organizacji Skarbu Narodowego, organizacji naszej siły, niezależności i demokracji — powstała rysa. I to właśnie w chwili, gdy organizacja ta miała tworzyć podstawy i siłę do konwulgującego się prawdziwego, powszechnego, radosnego dzieła zjednoczenia narodowego wszystkich Polaków na obczyźnie.

Rysa to maleńka, ale widok jej sprawia wiele szkód. Rozczarowani istniejącymi pozorami rozbicia płatnicy skarbowi przyjmują tu i ówdzie postawę wyciekającą, jest nawet garść i takich, którzy stracili wiarę w samą ideę skarbu, bo stracili wiarę w ideę zjednoczenia. Konieczne więc jest wyjaśnienie sytuacji.

Rysa na organizacji Skarbu Narodowego — jak i rysa na dziele Zjednoczenia Narodowego — jest maleńka, w gruncie rzeczy pozorna. Jakkolwiek jej źle skutki są niewspółmiernie duże. Skarb Narodowy powstał przed pięć laty. Jego idea urzeczywistniała się w trudnych warunkach, wbrew opo-

Na ostatnim zebraniu Plenum Komitetu Centralnego PZPR, Bierut wygłosił bardzo obszerny referat programowy w którym, po powianianiu zadań polskiej kompartii z ogólną sytuacją międzynarodową, przeprowadził ocenę obecnego stanu rzeczy w Polsce i nakreślił zadania na najbliższą przyszłość.

Referat ten zawiera wielką ilość interesujących danych o położeniu politycznym i gospodarczym w Kraju, zasługuje więc na uważną analizę.

Rozpatrzmy poszczególne jego części po kolei.

Ocena sytuacji międzynarodowej nie przynosi niespodzianek; Bierut powtórza slogany dyplomacji sowieckiej: Imperialiści chcą uczynić z Niemiec zachodnich główną siłę uderzeniową agresywnego bloku, zagrażającego Rosji i krajom "demokracji ludowej"; w tych warunkach obóz "pokoju" musi się szykować do obrony; Polska nie może pozostać w tyle, i dlatego "w ramach ogólnych zamierzeń gospodarczych" — musi przyspieszyć zbrojenia.

Jest charakterystyczne, że Bierut na rzeka, iż nie wszyscy w Kraju zdają się rozumieć, gdzie jest w obecnej sytuacji miejsce Polski i jakie winno być jej stanowisko:

"Nasza akcja propagandowa, wyjaśnianie istoty toczących się wypadków jest wciąż niedostateczna. Powinniśmy lepiej uzbierać politycznie naszych agitatorów... Powinniśmy pogłębiać nieustannie poczucie braterskiej solidarności z narodami potężnego Związku Radzieckiego, z wielkim narodem chińskim".

Nie wiemy, czy łatwo będzie przekonać Polaków, że ich braćmi są Chińczycy, a nie Francuzi czy Anglicy, ale to detail. Bierut jest w każdym razie pewien swego, bo milionowe masy ludności miejskiej i wiejskiej wypowiedziały się rzekomo za polityką "partii" w wyborach 5 grudnia. Podaje z trium-

fem, że "spośród kandydatów, znajdujących się na listach Frontu Narodowego, nie uzyskało wymaganej większości głosów tylko 473 na ogólną liczbę 222.000, czyli 0,2 proc."

Po znaczącym napomknięciu, że przyczyną nieuzyskania większości przez niektórych kandydatów została skrupulatnie zbadana, Bierut ostrzega kompartię przed "zawrotem głowy od sukcesów", przynajmniej otwarcie, że podczas kampanii wyborczej dopuszcza no się "czasem" nieprawidłowości, tak że "zwycięstwo wyborcze nie powinno przesłaniać naszym instancjom i organizacjom partyjnym całej ostrości i złożoności toczącej się w kraju walki klasowej".

Przechodząc do omówienia sytuacji gospodarczej, analizując drobniogowo wszystkie dziedziny aktywności ekonomicznej, podnosząc osiągnięcia i krytykując błędy, Bierut stwierdza, że idąc po linii wytyczonych II Zjazdu Partii, uzyskano polepszenie ogólnych warunków bytowych ludności. Wielką troską napawa go jednak sektor rolniczy, który "pozostaje nadmiernie w tyle za rozwojem przemysłu". W roku 1954 plan globalnej produkcji rolnictwa wykonany został tylko w 98,1 %, w tym plan produkcji Państwowych Gospodarstw Rolnych — zaledwie w 88 %.

Przynajmniej usterek Bierut widzi w tym, że partia komunistyczna nie dość energicznie kieruje realizowaniem polityki gospodarczej, co znowu — i tu zapewne ma całkowitą rację — wpływa że "słabego rozważania aktywu partyjnego w całej złożoności problemów gospodarki narodowej".

Nakreślając zadania na rok 1955, "pierwszy sekretarz PZPR" oznajmił, że produkcja przemysłowa winna wzrosnąć o 8,5 proc., a rolnicza o 6,2 proc., zaznaczając:

"Zadanie to jest niełatwe, w niektórych dziedzinach nawet niezwykle

trudne do osiągnięcia i wymaga konsekwentnej realizacji zasady przesuwania sił i środków, kierowania najlepszych kadr do rolnictwa". Sytuacja jest w tym dziale wysoce niepokojąca.

Państwowe Gospodarstwa Rolne całkowiec zawodzą, tempo rozwoju "spółdzielni produkcyjnych" uległo osłabieniu: w 1954 powstało 1848 nowych "kolchozów", gdy w roku poprzednim 3170. Odstrasza chłopów niski poziom produkcji i małe dochody kolchozów; zaś co do "oczka w głowie" reżymu, Państwowych Ośrodków Maszynowych, tam jest może najgorzej: "W ciągu trzech kwartałów roku ubiegłego w 415 POM zostało zwolnionych 95 dyrektorów i 86 kierowników wydziałów politycznych, przeważnie z powodu zdyskwalifikowania ich pod względem zawodowym, politycznym lub moralnym".

Trzeba przyznać, że Bierut ze smutnością na ogół obrazu rzeczywistości umiał wyciągnąć należyty wniosek: składa winę na kompartię: "Powtarza my często stalinowskie słowa: "Kadry decydują o wszystkim". A czy my należycie dobieramy te kadry, czy je dobrze wychowujemy, czy troszczymy się o ich wzrost, o ich poziom ideowy, polityczny, umysłowy i moralny? Konieczna jest zmiana metod i ogólnego stylu naszej pracy partyjnej w kierunku bliższego kontaktu z ludźmi zamiast nadmiernej masy papierowych dyrektyw, instrukcji, rozporządzeń".

Większy ustęp referatu poświęcony został niedawnej reorganizacji Bezpieki, co dowodzi, iż sprawa ta nawet w Komitecie Centralnym kompartii jest wciąż aktualna i że jedynomyślność co do niej tam nie ma.

Wyraźnym dowodem, że kompartia nie czuje się już na siłach samej wybrnąć z chaosu i bałaganu, do których doprowadziła, jest wołanie Bieruta, by pozwolić "bezpартijnym", a zwłaszcza bezpartyjnej inteligencji, pokazać, co potrafia, i dopuszczać ich na odpowiedzialne stanowiska.

Tylko... ci bezpartyjni muszą realizować politykę kompartii! Ustęp końcowy bierutowego przemówienia brzmi: "Stosując konsekwentnie leninowskie zasady życia partyjnego, jeszcze pełniej czerpiąc naukę z doświadczeń i dorobku Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, doskonaląc metody swej pracy i mocniej włączając się z masami, Partia nasza podwoi swe siły i szybciej poprowadzi lud pracujący drogą budowy społeczeństwa socjalistycznego".

Takie postawienie sprawy przekreśla cały sens zasadniczy "samokrytyki" gdyż jest stwierdzeniem, że się ogólnie linii nie zmienia, a tylko "ulepszy" metody rusyfikacji i sowietyzacji Polski!

Wiktor JUNOSZA.

Sowiecka instrukcja

Dokończenie ze str. 1-ej
1954 — ale został odrzucony przez mocarstwa zachodnie. Obecnie został znowu powtórzony przez zaproszenie wszystkich krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych na konferencję, która się odbyła 29 listopada 1954.

3. Podczas gdy państwa socjalistyczne dążą do ustanowienia "pokoju przez zaufanie" — mocarstwa zachodnie, a zwłaszcza Stany Zjednoczone chcą o-balić równowagę sił na kontynencie europejskim za pomocą odrodzenia staro militaryzmu niemieckiego. To w konsekwencji musi prowadzić do szybkiego i nowego zagrożenia bezpieczeństwa Europy. Waszyngton i Londyn próbują zamaskować swoją przebiegłą grę polityczną w oczach opinii publicznej swego własnego narodu, propagując ideę "pokoju przez siłę", który w rzeczywistości oznacza stałą gotowość wojskową, prowadzącą ostatecznie i niezawodnie — jak to było w przeszłości — do wyścigu zbrojeń i wojny.

4. Zwołując konferencję na 29 listopada Moskwa liczyła się poważnie, że mocarstwa zachodnie odrzucą zaproszenie. Spotkanie to miało zapoczątkować utworzenie solidnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, dostępnego z biegiem czasu również i dla innych krajów. Ustanowi ono fakt dokonany, który w przyszłości odbije się silnie w ujemny sposób na swobodnym poruszaniu się mocarstw zachodnich.

5. Całkiem jasne jest, że ratyfikacja układu w Paryżu i Londynie pieczętująca podział Niemiec na długi czas. Zjednoczenie Niemiec zostało w ten sposób sparaliżowane przez Zachód i o fakcie tym należy dobrze Niemców przekonać.

6. Ponowne uzbrojenie Niemiec zmu si państwa zainteresowane w utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, do podjęcia nowych kroków i działań, potrzebnych do zrównoważenia sił na kontynencie europejskim.

Z powyższego wynika jasno, że pomimo wszelkich pozorów, jakoby napięcie międzynarodowe zmniejszyło się w ostatnich miesiącach, w rzeczywistości wkraczamy w nowy okres wzmożonych tarć między blokiem zachodnim i sowieckim; ten ostatni rozpoczął silną kontrofensywę przeciwko planowanemu "Zjednoczeniu Zachodnio-Europejskiemu" z udziałem Niemiec zachodnich. A. P. S.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę“?

Nie zwlekaj! — Uczyn to dzisiaj!

Wiadomości wojskowe

CHINY. — Sytuacja się w ciągu ostatniego tygodnia nie zmieniła. Chiny komunistyczne w dalszym ciągu nie chcą się zgodzić na zawieszenie broni i ani myślą zrezygnować z Formozy.

Ze swej strony, Czang Kai-szek żąda od Stanów Zjednoczonych ścisłego sprzecyzowania ich gwarancji, zanim rozpocznie ewakuację wysp przybrzeżnych, które komuniści w dalszym ciągu bezustannie bombardują, w celu przeszkodzenia ich ewakuacji przez garnizony narodowe. Ewakuacja ta została z tych obu względów odłożona na parę dni; odbędzie się ona w każdym razie pod osłoną amerykańskiej floty wojennej.

FRANCJA. — Reorganizacja francuskich wojsk lądowych, planowana przez ministra Temple, ma polegać przede wszystkim na przeprowadzeniu zmian, podyktowanych koniecznością wzięcia pod uwagę warunków wojny atomowej. Jeśli Francja te zmiany w szybkim czasie praktycznie przeprowadzi, wyprzedzi pod tym względem wszystkie inne armie świata, które się nad zmianami dopiero zastanawiają. Najważniejszą innowacją będzie przekształcenie dotychczasowej dywizji w jednostkę mniejszą, ruchliwszą i całkowicie zmotoryzowaną. Uniknie się w ten sposób zmasowań, a więc ograniczy szkody, w wypadku bombardowań atomowych.

Zmotoryzowana dywizja piechoty ma liczyć 10 tysięcy ludzi, a więc prawie dwa razy mniej, niż dotychczas. W skład jej wejdzie pułk piechoty zmierzchnizowanej o 4 baonach, pułk czołgów o dwóch kompaniach "Patto-

nów" i 2-ch kompaniach "AMX-13" dyon artylerii lekkiej, dyon artylerii średniej, dyon artylerii przeciwlotniczej, wreszcie pułk saperów.

Dywizja pancerna, miała 18.000, będzie liczyła 10.700 oficerów i żołnierzy; składać się ona będzie z dwu grup pancerno - piechursko - artyleryjskich, z oddziału rozpoznawczego i baonu saperów.

Dywizja lekka, o 7.300 ludziach ma się składać z dwu mieszanych grup pułkowych, oddziału rozpoznawczego, dyonu artylerii średniej, dyonu artylerii przeciwlotniczej, wreszcie oddziału saperów.

Projektowane jest ponadto utworzenie dywizji jeszcze mniejszych, o stanie zaledwie 6.500 ludzi, dla potrzeb kolonialnych, składających się z 4-ch baonów piechoty, wzmocnionych jednostkami pancernymi, artyleryjskimi i saperkami.

ROSJA. — Gen. White, zastępca szefa sztabu amerykańskiego lotnictwa ostrzegł, że Rosja przygotowuje wielkie zapasy bomb wodorowych o obryzkiej sile niszczenia, i jest w możności zrzucić je na miasta amerykańskie za pomocą nowego typu ciężkich bombowców.

U. S. A. — W związku z wypowiedzią, podaną wyżej, oficjalne czynniki amerykańskie wyjawiały, że Ameryka jest w posiadaniu pocisków rakietowych "międzykontynentalnych", to znaczy o zasięgu takim, iż mogą być wyszłone w Ameryce, a spaść — dokładnie w wyznaczonym miejscu — w Rosji.

Dotąd znane były jedynie pociski kierowane o zasięgu kilkuset km.

rom pesymistów i rozgoryczonych. Ale organizacja rozwijała się wspaniale, dając dowód swojej żywotności i potwierdzając wielką żywotność narodu naszego uchoźdźstwa. Wystarczy po wiedzieć, że w r. 1950 Skarb Narodowy miał w różnych krajach świata tyl ko 16 Komisji krajowych i 4 delegatury, a w końcu roku 1953 sieć tej organizacji rozszerzyła się więcej niż trzykrotnie — do 42 Komisji i 23 delegatur. Wpływy przez 4 lata stale wroształy: w r. 1950 wyniosły ponad 18 milionów franków, a w r. 1953 były więcej niż dwukrotnie wyższe — 37 i pół miliona. Na co szły te pieniądze? Na pokrycie kosztów działalności polityczno-informacyjnej, na potrzeby kulturalne, na akcję społeczną wśród najbiedniejszych i chorych Polaków, rozrzuconych po całym świecie.

Sieć organizacyjna Skarbu Narodowego obejmuje cały glob — pięć kontynentów. Jest więc to instytucja powszechna i wszechpolska na skalę całej planety. Wdowie groźne, ciężko zapracowane centy i peny górników, hojniejsze dary zamożniejszych płatników — płyną z całego świata poprzez delegatury terenowe i komisje poszcze gólnych krajów — do Głównej Komisji Skarbu Narodowego, urzędującej w Londynie. Główna Komisja — pod kontrolą Głównej Komisji Rewizyjnej (w poszczególnych krajach istnieją krajowe komisje rewizyjne) przekazuje część funduszy do skarbu państwa (obecnie do Egzekutywy Zjednoczenia) oraz na cele specjalne, nie objęte programem działania rządowego. Niezależnie od kontroli komisji rewizyjnych wydatki każdorazowo rządu — czy egzekutywy — podlegają kontroli ciała zbiorowego (zastępującej sejm), wykonanej z pośród najszybszych mas po łączności uchoźdźczej.

Kontrola takiej instytucji jak Skarb Narodowy — instytucji jawnej, powszechnej, opartej na społeczeństwie — może być i musi być jawna, powszechna, społeczna. I to jest siłą i czystością Skarbu Narodowego.

W połowie nieszczonego roku ubiegłego, gdy przywódca warcholskiego obozu rozbiłcia zrzucił maskę i jawnie oświadczył, że do jedności nie dopuści, — na organizacji Skarbu Narodowego powstała ta właśnie rysa. Wprawdzie Główna Komisja Skarbu Narodowego, pod przewodnictwem gen. W. Andersa i zdecydowana większość komisji krajowych i delegatur oraz ko-

mitetów terenowych opowiedziały się po stronie Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia — to znaczy ciało kierujących wielką sprawą Zjednoczenia Narodowego — jednak kilka komisji i delegatur podporządkowało się obozowi warcholstwa i rozbicia, a część przyla postawę wyciekającą.

I tak — na 14 komisji krajów Europy 12 opowiedziało się za zjednoczeniem; jedna zajęła postawę wyciekającą; Kanada opowiedziała się za zjednoczeniem w całości; wszystkie komisje Azji bez zastrzeżeń poparły dzieło zjednoczenia; tak samo komisja nowo-zelandzka; w Afryce na 8 komisji 4 podporządkowały się obozowi zjednoczenia, jedna zlikwidowała się z wia domych powodów — rozgoryczeniem; w Australii dwie komisje zajęły postawę wyciekającą, jedna poparła obóz rozbicia; w Stanach Zjednoczonych sijną uchwałą w Buffalo organizacja Skarbu Narodowego zajęły postawę wyciekającą — aż do zarządzenia "legalnego prezydenta". Ale powstają tu samorzutne komitety Skarbu Narodowego, działające z entuzjazmem na rzecz zjednoczenia.

Nie ma jeszcze sprawozdania Komisji Głównej Skarbu Narodowego z rok 1954. Można jednak z góry powiedzieć, że wpływy za ten rok będą niewątpliwie mniejsze niż za rok 1953, rok wielkich akcji i wielkich nadziei zjednoczeniowych. Jednak w takiej na przykład Kanadzie, jak wynika ze sprawozdania za listopad ub. r., wpływy — po przejściowym spadku — wróciły do stanu roku 1953. Kanada przez zwyciężyła rozgoryczenie i stanęła murem za jednością — jest przykładem tej prawdy, że Zjednoczenie i Skarb Narodowy to jedno. Przykład Kanady powinien być wzorem dla każdego z nas, wzorem dla każdego Polaka rozgoryczonego wrogi i warcholską działalnością obozu psychopatów, schizofreników — obozu rozbicia. Otrząsnijmy się.

W rękach nas wszystkich, w rękach całego uchoźdźstwa jest sprawa Zjednoczenia Narodowego i sprawa podsta wy naszej mocy — Skarbu Narodowego. Jeśli przewyciężymy chwilowy bezwiad w jaki wtrącił nas czyn psychopatycznych warcholów, jeśli na nowo obudzimy w sobie i jeszcze wzmocnimy energię naszego instynktu narodowego — naszym czynem, naszym wdowim groźmem, naszym tupnięciem nogą i uderzeniem pięścią w stół wytrącimy z rąk przywiaszczyteli insygnia koronacyjne naszego królestwa Zgody, naszego państwa Zjednoczenia Narodowego.

Stworzmy radość w sercach naszych rodaków, którzy z naganą spoglądają na nas spoza krat komunistycznego więzienia, z sal tortur Bezpieki, z fabryk i pół niewolniczej pracy w jarzmie komunistycznej tyranii.

Bądźmy mądry.

Przez udział w Skarbie Narodowym tworzymy Zjednoczenie Narodowe. — Twórzmy wielką wspólnotę Narodowe go Czynu, demokratyczne państwo na wygnaniu — arkę przynierza między ujarzmionym krajem i gorzkim wygnaniem.

Franciszka SMOLARZOWA.

Mericourt s/Lens.

LISTY DO REDAKCJI

"POWINNIŚMY WSZYSCY POPIERAĆ"

Szanowny Panie Redaktorze, Szanodo bym pragnęła, aby "Syrena" wychodziła codziennie. Jest to przecie nasze pismo i powinniśmy je wszyscy popierać.

Proszę mi nadać mandat, abym mogła uregulować prenumeratę.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i koleżeńskie pozdrowienie

Janusz KOWALEWSKI



CHIŃSKI DYLEMAT

Janusz LASKOWSKI

Dokończenie ze str. 1-ej
 szczędzą oni wysiłków dla wzmocnienia odbudowy gospodarczej. Przeprowadzenie reformy rolnej napotkało na wielkie trudności, głównie z powodu skomplikowanego systemu nawodnienia (co z drugiej strony umożliwiło stworzenie wspólnych — kolektywnych — gospodarstw). Władze chińskie używają dużych mas bezrobotnej ludności do prac, prowadzonych przez państwo, głównie do budowy zapór wodnych, dróg i kanałów. Pierwszym zadaniem obecnego rządu jest jednak rozbudowa przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego. Pod tym względem system sowiecki kilkunastoletnich planów gospodarczych jest szeroko stosowany. Wyniki osiągnięte w stosunkowo krótkim czasie są dość znaczne.
 Rozwój przemysłu musi stworzyć możliwość wielką i liczną klasę proletariatu robotniczego, który następnie będzie główną podporą systemu komunistycznego. Podobnie, intensywnie zwiększona akcja wychowawcza ma wzmocnić szeregi liderów partyjnych na wyższym poziomie.
 Celem zaspokojenia żądań mniejszości narodowych (zwłaszcza tych dość licznych z nad zachodnich granic Chin), reżym przyznał im pewną autonomię lokalną — pod ścisłym nadzorem Partii, oczywiście.

KOMUNIZOWANIE CHIN

Chiny komunizuje się stopniowo, ale względnie szybko i stanowczo — a czasem brutalnie. Płóć ludzi (z klasy „burżuazji”) zabitych i wykończonych w Chinach przewyższa ilość zabitych w Rosji po rewolucji 1917 roku.
 Komunistom udało się opanować silnie władzę w prowincjach, na czele których wszędzie dzisiaj stoją członkowie partii. Dowódcy wojskowi są silnie trzymanymi w ryzach. Wszelkie próby przywrócenia w Chinach niesławnych „panów wojny” zostały radykalnie stłumione.
 Niezadowolone istnieją, zwłaszcza w prowincjach odległych. Ale w obecnych warunkach wykluczone jest, ażeby jakaś wewnętrzna opozycja w Chinach mogła obalić istniejący reżym komunistyczny. Mogłoby do tego dojść tylko wtedy, gdyby konkretna pomoc z zewnątrz była do osiągnięcia. W związku z tym, istnienie na Formozie zorganizowanego ośrodka narodowego jest bardzo ważne; może ono każdej chwili mieć decydujące znaczenie w ostatecznym starciu z reżymem komunistycznym. Dlatego komuniści stale domagają się, ażeby Formoza, jako integralna część Chin, została „uwolniona” możliwie najszybciej.

W polityce zagranicznej Chiny komunistyczne idą razem z Rosją sowiecką: Chiny nie są satelitą Moskwy, ale stanowisko obydwa krajów na

arenie międzynarodowej jest dobrze zgrane, solidarne i zgodne. Ich współpracę umożliwiła bardzo zrzęczy podział „sfery wpływów”. Komuniści chińscy uznają przewodnictwo Moskwy w sprawach ideologicznych i programowych; z drugiej strony Rosja so wiecka uznaje przewodnictwo Pekinu we wszystkich zagadnieniach dotyczących Azji. Jednym z głównych wspólnych zadań jest obecnie przyjęcie Chin do ONZ. Następnym wspólnym celem Moskwy i Pekinu jest pogłębienie różnic między poszczególnymi mocarstwami zachodnimi i odosobnienie Stanów Zjednoczonych. W tym celu prowadzi one jawny flirt z Wielką Brytanią i Francją.

Pozostawiając Chinom wolną rękę w ich zewnętrznym działaniu, dowództwo międzynarodowego ruchu komunistycznego w Moskwie uważa bardzo, ażeby w szeregach przywódców Chin czerwonych ludzie zaufania Moskwy mieli wpływ decydujący. Dlatego najwyższe stanowiska w partii i w rządzie są zapelnione przez prawowiernych komunistów. Należą do nich przede wszystkim: Liu Shao-chi, sekretarz generalny partii i główny teoretyk chińskiej partii komunistycznej; Lin Po-chu, sekretarz generalny Centralnej Rady Rządu Ludowego; Kuo Mo-jo, wicepremier; generał Chu-Tem, naczelny wódz sił zbrojnych itd.

WPLYW SOWIECKI

Wpływ sowiecki w Chinach umacnia się w znacznym stopniu, przede wszystkim dzięki skutecznej pomocy ZSSR w akcji uprzemysłowienia Chin. Wszystkie odpowiedzialne i ważne prace w tym zakresie prowadzą eksperci sowieccy — specjaliści sowieccy przydzielani są do chińskich zakładów przemysłowych, gdzie działają oni równocześnie jako sowieccy tajni komisarze polityczni. Pekin zorganizował wielką wystawę sowiecką, która ma wykazać Chińczykom olbrzymi potencjał produkcyjny imperium sowieckiego.

Chiny są dzisiaj dobrze i solidnie usadowione w orbicie czerwonego bloku. Pod tym względem nie możemy mieć żadnych złudzeń. Zadane pojednawcze kroki Zachodu nie mogą zmienić sytuacji. Radykalna zmiana może zajść w Chinach tylko w razie ogólnego konfliktu międzynarodowego. Jeżeli jednak do tego nie dojdzie, tylko surowe i zdecydowane stanowisko świata zachodniego i jego rzeczywista siła mogą mieć wpływ na stosunek Chin komunistycznych do mocarstw demokratycznych. Wszelkie pojednawcze posunięcia Zachodu są uważane za objawy słabości i zachęcają tylko do dalszej agresji w Azji.

Dr Karol RIPA.

Szlachetny bunt poetycki

(Proszę... asem spod wielkiego palca... przebitka... impas... bez dwóch!)

Rozegrano nas, jak na zielonym szluku, rozegrano bez reszty i bez zdziweń. Co więcej — rozegrano bez sensu, bo zaraza wisł nad światem, który sam zginać musi, jeżeli nie zawróci w swoim pedzle z drogi wytkniętej przez Technokrację ku ideałom z miłości bliźniego zrodzonym.

“Zywa wodę, maść cudowną świętej łaski miały im zastąpić wynałzki, które głupi czarodziej stwarza, aby dżonie uzbroid zbrodniarza... A bies rzy spod histriońskiej maski.

Wynałzki — i zagłada w wyniku! Tyle techniki — i śmierć patrzy z ukosa”...

W poetyckiej wizji Łobodowskiego świat ten ginie z przypadku. Ot, po prostu, pomyli się urzędnicy i zakochany lotnik i zruci bombę...

Na całość tomu składają się utwory dawne i nowe. Są nawet takie, które powstały jeszcze przed wojną. Większość jednak — to utwory wojenne i powojenne. To ostatnie tłumaczy gorzyc poety, który ani przez chwilę nie przestaje być Polakiem, świadomym członkiem obozu walki. I właśnie dlatego ma prawo żądać pewnego rachunku z lat wojennych, rachunku, którego dotyczący nikt nie żądał i nikt nie zdawał. Z tego samego też względu ma prawo doznacznym bólem

wystrzelili przeciwko własnemu obozowi:

“Przeciw panom, co na świata targowisku przebulali narodowy los, przeciw hrabiom, co z wdziękiem przez nos wymawiają erh po parhysku; przeciw żywym próchnom, co na świat pobielana spoglądają twarzą, przeciw bubkom, przeciw dwójkarzom, przeciw specom od siucht i od zdrad; przeciw graczom, co wśród krwawych niw ciepłe gniazdka zawczasu ściela,

przeciw chamom, co swoje szczenięta na milordów kształca w Ettonie i do brudnej wody pchają dionie, ...może wyjdzie szachrajska gra...

To jest pieśń, która o was pamięta: — Ça ira! Ça ira! Ça ira!”

Poezja pamiętać musi o czasach, kiedy zakłamuje się historię. I właśnie ten wiersz p. t. “Polska rewolucja” uważam za najlepszy z tomiku, który powinien znaleźć się w każdym polskim domu — jako niegasnące zarzewie buntu polskiego przeciw światowym i naszym własnym nieprawościom.
 I oczywiście, jako dzieło czystego jak najpiękniejszy kryształ talentu poetyckiego — talentu Józefa Łobodowskiego.

Janusz LASKOWSKI

Draka w Bezpiece

Dokończenie ze str. 1-ej

Kim byli ci wielmożę, których teraz przenieleno na śmietnik?

Romkowski był pierwszą osobą po Radkiewiczu. On to zaniósł Bierutowi list Radkiewicza do Gomułki i on właśnie otrzymał od “towarzysza Tomasza” nakaz zatuszowania sprawy. — Goldberg-Różański (brat “Borejszy”) specjalizował się w gromadzeniu fikcyjnych materiałów śledczych, fabrykował je i oszukiwał kogo się dało, wysyłając bez przerwy donosy do Moskwy. Lwowiacy pamiętają go z roku 1938-go, gdy jako szpicel sowiecki wydawał Polaków bolszewickiej policji. — Wreszcie ostatni z wyłanych, Fajgin, zasłużył się szczególnie Bierutowi w roku 1952, gdy wraz ze Swiatłą zasiadał w tajnym Komitecie, który fałszował wybory do sejmu.

Jest rzeczą oczywistą, że zeznania Józefa Swiatły, które wyciągnięty na widok publiczny najtajniejsze sekrety reżymowe, nie tylko skompromitowały reżym w oczach społeczeństwa, ale pod kopaly jego pozycję w samej partii, do której należał również zwoleńczy Gomułki. Samo uwięzienie Gomułki, którego wypuścić już miano na wolność przed kilku czy kilkunastu dniami, powinno być być jaskrawym przykładem owego łamania “praworządności ludowej” przez aparat Radkiewicza. Ale dzięki rewelacjom Swiatły jest rzeczą wiadomą, że Gomułkę ka-

zał aresztować nie kto inny, tylko sam Bierut, który dzisiaj stoi się w toge obrońcy “prawa i sprawiedliwości”. Dzięki rewelacjom Swiatły wiadomo również, że od roku 1952 odpowiedzialność za całą Bezpiekę i jej praktyki ponosił Bierut, który w tym czasie przejął z rąk Kuby Bermana (zle widzianego w Moskwie w okresie procesu lekarzy żydowskich) funkcje naczelnego kontrolera i nadzorczy machiny bezpieczeństwa.

Tak więc spławienie Radkiewicza i wymiatanie jego najbliższych współpracowników niczego w gruncie rzeczy nie rozwiązuje. Sprawy łamania ludowej praworządności są nadal przy władzy. Tylko że aby ją utrzymać, muszą wykonywać swych najbliższych powierników, muszą dorzynać kolegów i towarzyszy.

Ta rozprawa nożowa, wybuchła na szczytach, na reżymowym Olimpie, sprawiać musi narodowi prawdziwą radość. Rozmowa, którego opinie cytowałem na wstępie niniejszej korespondencji, powiedziała mi pod koniec naszej pogawędki:

— Ulgę czuliśmy w kraju już wtedy, gdy rozszedł się pierwsze wiadomości o rewelacjach Swiatły. Sądze, że dziś jest jeszcze łatwiej oddychać, ponieważ dostojnicy, zajęci wzajemną rozprawą nożową, nie mają tyle czasu co dawniej, by gnębić i szykanować społeczeństwo.

QUIDAM.

s. † P.

Stefan Jankowski
 adwokat,
 kawaler Orderu Polonia Restituta,
 niestrudzony w walce o Sprawę Polską, niezawodny przyjaciel i kolega, przewodniczący Sądów Koleżeńskich Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji i Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego we Francji,
 zmarł nagle w Paryżu w dniu 1-ym lutego b. r., przeżywszy lat 61.
 Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odbyło się 3 lutego w kościele polskim w Paryżu, po czym nastąpiło wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego w Enghien-les-Bains,
 o czym zawiadamia pogrążony w głębokim smutku
 ZARZĄD ODDZIAŁU SPK WE FRANCJI.

“... Bo nie trzeba nam było bronić domów naszych. Cóż my! To w nas okrutny faszyzm znalazł podporę i ostoję. To myśmy stali wstępny bojem kiedy Molotow z Ribbentropem pogodził chcieli złą Europę naprzekór polskiej soldatesce, to my, jak Maciek, już umarli jeszcze skakaliśmy na desce i śmielśmy się dsać, kary! za kilka trupków spod Katynia; to nierozsądny nasz obyczaj rozpałał bunt Michajłowicza i zgodę klęcił i obwiniał wybacze krajów i narodów. Więc słusznie los nas dziś pogrzebał, słusznie nas dobry świat odsądził od wody, ognia i od chleba.

Za lata męki, krwi i głodu tak nad potchoda, tak nam trzeba!”

Cytat ten pochodzi z prologu do “Uczty Zadumionych” i daje może lepiej do innych wyraz napięcia poetyckiemu i płomiennemu oburzeniu poety na otaczającą go rzeczywistość i jej przyczyny. Przetargi międzynarodowe, tragizm pustostawia dyplomatycznego, nicost konferencji i nasza własna frazeologia, wywołują u Łobodowskiego wizję estrady, pod którą diabli grają w karty:

“Wschodzi brząsk socjalistycznej ery.
 Wolność! Równość! Do czynu czas!”

(Dwa bez atu... trzy krefle...
 Szlemik w kiery...!
 Kontra... rekontra...
 Pas!)

“Nie ugniemy się w ostatniej walce, towarzysze, już zwycięża nasz ruch...!”

3) II.
 Lata uniwersyteckie przeszły Sylwestrowi Hetce szaro i bez marzonych przygód. Pochłonięta jest wyteżona praca i walka o byt. Pech bowiem chciał, że zany Hetka-tokarz zmarł pod koniec pierwszego roku studiów swego pupila. Sylwester więc musiał znów się przepychać o własnych siłach przez uniwersytet, co nie było łatwe, zwłaszcza na obcym terenie. Przygotowywał się właśnie do magisterium, kiedy wybuchnęła wojna światowa.
 Sylwester znalazł się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Bez grosza przy duszy, odcięty od Warszawy, tropiony przez żandarmerię austriacką, która patrzyła na niego podejrzliwym okiem, jako na poddanego rosyjskiego, — nie mógł marzyć o żadnej pracy naukowej — o “różach, gdy plonieły lasy”. Powrany ogólnym zapałem, wstąpił do Legionów. W rozegzaitowanej wyobraźni marzył w dalszym ciągu o niezwykłych przygodach — tym razem w kresowych białych dworcach szlacheckich, zatopionych w gęstwie bżów i jaśminów; to znów widział już swoją bohaterką śmierć na froncie, z rozwiniętym i poszarpanym przez kule nieprzyjacielskie sztandarem w ręku — tak wyobrażał sobie współczesną wojnę poczyli kandydat na magistra filozofii.
 Z rozszewieniem myślał o tej śmierci, o której kiedyś może dowie się o n. Ta “nia” była ciągle jeszcze Rena Darzyńska, choć nie widział jej od chwili wyjazdu z Warszawy, ani wiedział co się z nią dzieje. Obraz jej, jakkolwiek przymglony, o delikatnej woni starych szkatulek na listy, tkwił głęboko w duszy nieszczęsnego romantyka i przy lada uroczystej okazji wyłaniał się różowo-złocistym mirem pustyni, jak on piękny i uludny. Sylwester, który — wdęptany w proch codzienności — był w dniach, tygod-

Józef RELIDZYŃSKI
Przygoda, która nie przyszła
 Nowela
 niami, miesiącami całymi nie myślał o Renie, — robił wtedy wrażenie lunatyka. Chodził, jak bledny, patrzył nieprzytomnie, i zazwyczaj dopiero przeciągły, ostry ból serca, teraz chwytający go coraz częściej, sprawował nieuleczalnego marzyciela na tory rzeczywistości.
 W chwili właśnie takiego afektu Sylwester zgłosił się do biura werbunkowego Legionów. Mizerny wygląd ochotnika, jego studia filozoficzne, a przede wszystkim — stwierdzona przez lekarza wada serca, — sprawiły, że uznano naszego bohatera za niezdolnego do służby frontowej i przydzielono do kancelarii prowiantury. Z kancelarią tak kapral Hetka tułał się po różnych etapach; zamiast marzonych przygód, czy bohaterkiej śmierci na froncie, liczył i zapisywał wydawane bochenki chleba oraz puszki konserw. W bagnach Polecia nabawił się żółciwej malarii. Przeleżał kilka miesięcy w szpitalu — i ostatecznie, kiedy wraz z Legionami znalazł się w Warszawie, wyglądał tak, że lepszych od niego kładą do trumny.
 Sylwester przypomniał sobie o swoich studiach. Zamarzyła mu się praca naukowa i wniósł podanie o zwolnienie z wojska. Zwolniono go bez trudności, w randze sierżanta, z pochwalną wzmianką w rozkazie. Z tymi skromnymi honorami wojskowymi i jeszcze skromniejszym zapasem gotówki w kieszeni, znalazł się na stołecznym bruku i rozpoczął heroiczne starania o posadę.
 Pisać o tym w jaki sposób Sylwester Hetka, po długiej a bezowocnej wędrówce po różnych szkołach i urzę-

stanem zdrowia, poczył z lekka wąpić, czy ma tak dużo czasu przed sobą, i uznał, że należy tej przygodzie niejako wyjść naprzeciw. Wychodził więc jej na spotkanie, jak mógł i na ile go było stać.
 Przede wszystkim z wiosną, skoro tylko zaczęły się dni słoneczne, — skończywszy urzędowanie, zjadał napręde licy obiad w garkuchni i roz poczynał swoją wędrówkę w Aleje. Początkowo chodził piechotą, gapiąc się po drodze na wystawy sklepowe, przysłuchując się sejmom wróblim, z bez troską — jak wtedy, kiedy miał lat osiemnaście. Tylko nogi nie chciały już go tak nosić; wzmagające się zawroty głowy i ataki duszności czyniły te spacerzy coraz bardziej męczącymi. Począł więc jeździć tramwajem, poświadczywszy na ten zbytek część pozycji, figurującej w więcej niż skromnym budżecie Sylwestra pod rubryką “kolacje”.
 W Alejach ślądał na pierwszej lepszey ławce, zdejmował kapelusze z spononej głowy, zapalał papierosa i oddawał się swoim marzeniom. Przechodził obok niego roześmiane pary, przejeżdżały eleganckie powozy i samochody, z których wykiwały strojne kobiety. Patrzył na nie, jak patrzył czasem na piękne kwiaty w modnej kwiatarni, przedzielony grubą szybą wystawy. Czuił, że marzenie o nich jest co najmniej śmieszne, jednakże z uporem maniaka wierzył, że krąg możliwości jest wielki, jak ten świat wspaniały, i czekał. Czekał cierpliwie, łagodnie usmiechnięty, nie zazdroszcząc mijającym go, jak naroszone indyki, szczęśliwcom... a nuż szyba się rozpknie i wychyli się ku niemu jego ulubiona

róża — delikatna, blado-różowa “rose de France”... kobieta piękna i subtelna, wyczuwająca w Sylwestrze Hetce “bratnią duszę”, oceniająca człowieka nie według jego zewnętrznego wyglądu, lecz — treści wewnętrznej. Marzył o słodkiej, pastelowej urodzie, delikatnym uśmiechu, smutnych oczach i cichym, miękkim głosie; z własnymi myślimi plątały mu się ulubione asnykowskie strofy. Roztąpiał się we wszechogarniającym smutku lilowego zmierzchu. A kiedy izawo zamigotały pierwsze dalekie gwiazdy i wstrząsał nim chłód wieczora, — Sylwester podnosił się z przeciągłym westchnieniem i wracał do domu.
 Wracał, śmiertelnie zmęczony, do ona wyjałowiony pustką długich, bezpłodnych godzin. Mieszkał na Starym Mieście w nędznej fajfacie, odnajmowanej od zadzierzystej akuszerki — kątem, w towarzystwie krwistego szofera, który, o ile nie miał służby nocnej, stale wracał wieczorem pijany, do tego z przygodną znajomością uliczną.
 Sylwester zniknął wtedy czym prędeż za swoim przepierzeniem, zwykle przy akompaniamencie głośnych kplnek i ordynarnych zaczepek ze strony szlafkamarata i jego damy. Pośpiesznie gotował sobie herbatę na maszynie, zjadał bułkę z serdelkiem i kładł się do łóżka. Zatkawszy starannie wątały uszy, aby możliwe nie słyszeć przez mających go dreszczem obrzydzenia odgłosów z drugiego kąta pokoju, wyciągał spod poduszki swojego Asnyka i czytał, czytał bez końca, choć — jak mówiliśmy — mógłby go być recytować na wrywki. Potem gasił światło i długo w noc, nie mogąc zasnąć, błędził urzeczonym wzrokiem po blaszanym dachu przeciwległej rudery, po którym ślizgały się promienie księżycy, płacząc w srebrne nici lunatycznego nastroju duszę Sylwestra.
 (dalszy ciąg nastąpi)

Oplatek w Lannoy

Koła SPK i 2 DSP w Lannoy u-
rzędziły tradycyjny Oplatek, który
w tym roku zgromadził ponad 130 osób
— w tym przeszło 50 dzieci. Z gości
francuskich byli obecni pp. merowie
Lys, Lannoy i Hem, proboszcz z Lys
i liczni przyjaciele kombatantów.

Zebranych powitał prezes Stanisław
Stysz, po czym przemawiali: ksiądz pro-
boszcz z Lys oraz trzej merowie, ży-
cząc powrotu do Wolnej i Niepodleg-
łej Polski.

W części artystycznej miłą niespod-
zianką sprawili dzieci, które bardzo
udanie odegrały "szopkę betlejemską",
odśpiewując przy niej koledy. Tańce
"trojak", "Hinka" oraz taniec solo-
wy małej Nadinki były bardzo dobrze
wykonane. Duże wzruszenie wywołały
życzenia, składane przez dzieci preze-
sowi i jego żonie. Popisy dzieci bardzo

się wszystkim spodobały i wywoły-
ły liczne brawa. Występ ich wypadł zna-
komicie, co zawdzięczać należy nie-
strudzonej pracy pani Czarnowskiej.

Chór "Halka" z Roubaix odśpiewał
kilka koled, a państwo Wysocey kilka
pieśni.

Święty Mikołaj i Anioł, po egzami-
nie dzieci z mowy polskiej — obdarow-
wali je paczkami słodyczy, zachęcając
do zachowania mowy i tradycji pol-
skiej.

Starsi spędzili mile kilka godzin, po
czym zabawą taneczną zakończyli ten
bardzo udany Oplatek.

Zarządy Kół SPK i 2 DSP Lannoy
składają serdeczne podziękowania
wszystkim, którzy przyczynili się do
upełnienia tej uroczystości.

A. Mađrala.

Walne Zebranie

PARYŻ. — Zarząd Koła Paryż S.P.
K. zawiadamia uprzejmie, że doroczne
Walne Zebranie odbędzie się w nie-
dziele 20 lutego br. w Domu Kombatan-
ta, 20, rue Legendre, Paryż 17, o
godzinie 14-ej w pierwszym terminie,
o 14.30 w drugim terminie.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i
wybór przewodniczącego zebrania; 2)
Sprawozdania: a) ustępującego Zar-
ządu, b) Komisji Rewizyjnej; c) Sądu
Koleżeńckiego; 3) Dyskusja nad spr-
wodaniami; 4) Wybory nowego zar-
ządu; 5) Wolne wnioski.

Zarząd Koła prosi o liczne i punk-
tualne przybycie na zebranie.

PARYŻ. — Koło Św. Rez. i b.
Wojsk. (4, rue St. Denis) podaje do
wiadomości, że miesięczne zebranie ko-
ła odbędzie się w niedzielę 6 lutego
b. r. Początek zebrania — o godz. 3-ej
po poł. Na porządku dziennym — wa-
żne sprawy. Zarząd.

U Inwalidów

W dniu 16 stycznia Polski Związek
Inwalidów Wojennych urządził, przy
ścisłej współpracy Komitetu Pań Po-
mocy Inwalidom, tradycyjną Gwiazd-
kę.

Po powitaniu obecnych, z Ambasad-
rem K. Morawskim, ks. prałatem K.
Kwaśnym, prof. Z. Dygatem na czele,
przez prezesa Jełowickiego, i złożeniu,
przez delegatów organizacji, życzeń
inwalidom, za co w ich imieniu podję-
ł kawał p. Jagiełowicz, odśpiewano kil-
ka koled, po czym św. Mikołaj rozdał
dzieciom paczuszki ze słodyczami, zaś
starszym inwalidom — paczki żywno-
ściowe. Miłą uroczystość zakończyła
część artystyczna.

Na podkreślenie zasługuje obecność
d-cy Kompanii Wartowniczej Nr 4095
kpt. Kroja-Kopec na czele delegacji
Kompanii, która opodatkowała się na
rzecz inwalidów i przyczyniła się swy-
mi darami do uświetnienia Gwiazdki.

Pielgrzymka do Lourdes i Fatimy

II Okręg Wschodnia Francja Zwią-
zku Harcersstwa Polskiego, VII Okręg
Zw. Rez. i b. Wojsk., XI Okręg So-
koła, Okręg Wschód P. O. W. N. or-
ganizują wspólnie pielgrzymkę do Fa-
timy i do Lourdes, połączoną z zwie-
dzeniem Hiszpanii i Portugalii.

Wycieczka ma się odbyć w czasie od
14. VIII. do 8. IX. b. r.; przejazd au-
tobusem, spanie pod namiotami, kuch-
nia polowa.

Przypuszczalna trasa prowadzi jak
niżej: Metz - Nancy - Dijon - Mon-
telimar - Lyon - Valence - Nimes -
Narbonne - Perpignan - Barcelona -
Saragossa - Tortos - Vinales - Va-
lencia - Alicante - Murcia - Lorca
Baza - Granada - Sacramento - Ma-
laga - Gibraltar - Algeciras - Cadix -
Sevilla - Badajoz - Lizbona - Fati-
ma - Coimbra - Salamanca - Avila -
Madryt - Somosierra - Burgos - To-
losa - San Sebastian - Biarritz - Pau
- Lourdes - Bordeaux - Tours - Char-
tres - Versailles - Verdun - Metz.

Opiata wyniesie 23 tysiące franków
od osoby, nie wliczając kosztów wiz,
paszportu, titre de voyage. Zgłoszenia
przyjmuje Zdzisław Bałabuszyński, 36,
rue de dr Gautier, Knutange (Mosel-
le), do dnia 31 marca.

Komitet Organizacyjny.

Pomoc Oświatowa w Troyes

W sobotę 5 lutego o godz. 21, w Ca-
fe de la Piscine (pp. Chojnackich),
bld 14 Juillet, odbędzie się walne ze-
branie Towarzystwa. Na porządku obr-
ad: sprawozdanie za r. 1954; wybór
zarządu na r. 1955; wolne wnioski. Po
zebraniu odbędzie się lampka wina.

Zarząd P. O. prosi Sz. członkinie i
członków o przybycie. Jest to bowiem
walne zebranie, które ma wysłuchać i
ocenić dokonaną pracę zarządu. Ma
również pomyśleć i zdecydować o dal-
szej pracy teatralnej i o ustosunkowa-
niu się do współpracy między Towa-
rzystwami, tak niekorzystnie zawartej
dla Pomocy Oświatowej. Zarząd.

TROYES. — W dniu 23 stycznia
odbyło się, pod przewodnictwem pre-
zesa K.T.M. kol. Kolczaka, walne ze-
branie Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. Wy-
brano nowy zarząd w składzie: prezes
— Antoni Okupny, 21, rue Francois-
Gentil; wiceprezes — Władysław Mik-
szel; sekretarz — Edward Maj, 48,
Av. J.-Jaures, Pont S-te Marie; z-ca
sekr. — Mikłusiak; skarbnik — Wł.
Sodaś; chorąży — Wł. Józefczyk; z-ca
— Józef Staruski; Komisja Rewizyjna
— M. Kołacz, Rydzewski i Soćko; de-
legaci do KTM: — Okupny, Maj i
Rydzewski.

Sprawozdania zarządu wykazały, że
mimo napotykaných przeszkód, Koło
Rez. i b. Wojsk. powoli, ale systema-
tycznie się rozwija, będąc dziś najsil-
niejszą organizacją polską w Troyes.
Imponująco wygląda jego dorobek fi-
nansowy: w kasie znajduje się 100.000
franków.

Sumę tę Koło chciałoby jednak kil-
kakrotnie powiększyć, gdyż najgoręt-
szym jego życzeniem jest postawienie
w Troyes Domu Kombatanta.

Wiemy, że wspólnymi siłami można
zrobić bardzo dużo; cel tak drogi dla
nas może i musi się stać rzeczywisto-
ścią. E. Maj.

MERICOURT s/s LENS. — 27-go
stycznia odbyło się walne zebranie Ko-
ła Rodzin P.O.O.

Sprawozdania wykazały poważną
pracę Zarządu i cenne osiągnięcia.
Koło brało czynny udział we wszyst-
kich uroczystościach niepodległościow-
ych, a przede wszystkim poświęciło
wiele pracy dla upięszczenia obchodu
20-lecia Związku Rodzin P. O. O., któ-
re odbyło się 13 czerwca właśnie w Me-
ricourt.

Obecnie Koło liczy 80 członkiń.
Praca Koła mogłaby być jeszcze wy-
dajniejsza, gdyby ludzie, nie rozumie-
jący jego celów i programu nie robili
szkodliwej propagandy, usiłując roz-
bić tę tak pożyteczną organizację, pra-
cującą dla Boga i Ojczyzny.

W wyniku zebrania przez aklamację
pozwolono dawny zarząd, w składzie
Franciszka Smolarzowa — prezesa;
Stefania Czerneka — wiceprezesa;
Bronisława Sadowska — sekretarka;
Irena Podwysocka — z-czyni sekr.;
Stanisława Grabowska — skarbniczka;
Katarzyna Rosikowa — z-czyni skarb.;
Zygadło i Wilkova — rewizorki kasy.

HUMOR

Bystrość

— Na którym piętrecie mieszkają pań-
stwo Gogolowscy?
— Nie znam. Na pierwszym jest,
owszem, pan Golec, a na czwartym
pani Górka, ale...
— To napewno oni, tylko że się wi-
docznie rozwiedli!

Przezorny

Pan domu: Ponieważ Marysia od-
chodzi, zaangażowałem dwie nowe słu-
żące.
Pani domu: Dlaczego dwie? Przecie
potrzebna mi jest tylko jedna!
Pan domu: Pierwsza ma rozpocząć
służbę od pierwszego, a druga — od
piętnastego!

Domyślny

Nauczyciel: Cwaniakiewicz, czy znasz
jaki płyn, który nigdy nie zamarza?
— Owszem, panie psorze! Gorąca
woda!

ś. † P.
Stefan Jankowski
adwokat,
kawaler Orderu Polonia Restituta,
b. główny radca prawny Ministerstwa Opieki Społecznej, Państwowych
Zakładów Inżynierii i Zakładów "Ursus", radca prawny Polskiego Czer-
wonego Krzyża i Towarzystwa Opieki nad Polakami we Francji w czasie
okupacji niemieckiej, członek Towarzystwa Historyczno-Literackiego w
Paryżu i Wolnej Akademii,
zmarł nagle w Paryżu w dniu 1-ym lutego b. r., przeżywszy lat 61.
Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odbyło się 3 lutego
w kościele polskim w Paryżu, po czym nastąpiło wyprowadzenie zwłok do
grobu rodzinnego w Enghien-les-Bains,
o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
PRZYJACIELE I KOLEDZY.

UWAGA CZYTELNICZY "SYRENY"!!!
PREMIA dla prenumeratorów rocznych.
Tylko za 100 fr. wraz z przesyłką może nabyć każdy prenumeratork
"Syreny", który przesła abonament roczny za 1955 r. w kwocie 800 frs.,
piękny, artystycznie ilustrowany **KALENDARZ SCIENNY** na 1955 r.
Cena dla nieprenumeratorków 300 fr. Z uwagi na duży popyt na ka-
lendarze, przedłużamy termin wpłaty do dn. 28 lutego br.
NIE ZWLEKAJ! — KORZYSTAJ Z OKAZJI!
Pieniądze prosimy przekazywać zwykłym mandatem pieniężnym lub
na C. C. Paris, "Elka" S.A.R.L., 20, rue Legendre, Paris 17^e. — Numer
konta pocztowego C. C. Paris 5507-30.

Czyżnąc zadoseć życzeniu licznych naszych
P. T. Klientów śpieszymy donieść, że
obecnie posiadamy już na składzie płytę
na której nagrany jest systemem "microsilon" (33 obrotów) wybór 8 naj-
piękniejszych polskich pieśni ludowych w wykonaniu znanego chóru.
Płyta "Mazowsze" to kawałek żywej Polski w domu.
Cena płyty wraz z przesyłką poleconą i ubezpieczoną: we Francji
frs. 1.100.— Za granicą dolarów 3,50 lub równowartość. — Do Belgii,
Holandii, Niemiec, Szwecji, Szwajcarii, Luksemburga oraz na terenie
Francji, płytę wysyłamy za zaliczeniem pocztowym, płatną przy odbiorze.
Do innych państw, po uprzednim otrzymaniu należności za pośrednictwem
poczty "international money order" lub czekiem na jakikolwiek bank
wystawionym na "Libella".
Zamówienia wykonujemy odwrotnie **"LIBELLA"** SKŁADNICA
12, rue St. Louis en l'Île, PARIS IV. — Telefon: DANton 51-09. KSIĄZKI POLSKIEJ

Korzystajcie z okazji!
ZA 4.500 FR. MĘSKI GARNITUR
ZUPEŁNIE NOWE GARNITURY SPROWADZONE Z AMERYKI:
dla dorosłych tylko . . . 4.500 frs.
dla młodzieży od 2.000 do 3.000 frs.
Również do nabycia po bardzo niskich cenach amerykańskie po-
peliny i gabardyny filsen, oraz jedwabie i płótna.
DLA HURTOWNIKÓW CENY SPECJALNE.
97, rue Richelleu, Paris. Telefon: RIC. 57-57. Metro: Richelleu-Drouot.
Wejście przez sklep "TISSUS BEATRICHÉ".
Sklep otwarty codziennie od godz. 9 rano do 19 wieczór, oprócz niedziel.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
"REX"
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku,
wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy "REX" w pierwszorzędných sklepach
francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim skle-
pie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.C. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.
Przy 4-ach kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania**
pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy: 200 fr.** za 3
wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno: 300 fr.** za 3 wiersze, za każdy dalszy
50 fr. **Matrimonialne: 300 fr.** za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. **Rękoписów Redak-**
cja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. **PRZEDSTA-**
WICIELSTWA: Francja: Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord),
tel. 558-50. **Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csały, 62, rue Vander-**
kinderer, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"),
18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. **Szwajcaria:**
Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97. **Stany Zjednoczone A. P.: Gryf**
Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:**
Rocznice 800 fr., 1/2-rocznicie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. **Zmiana**
adresu 30 fr. **W Belgii:** Rocznice 170 fr., 1/2-rocznicie 86 fr., kwartalnie 45 fr., mie-
sięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. **W Anglii:** Rocznice £ 1.6.0, 1/2-rocznicie 13 sh.,
kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. **W Szwajcarii:** rocznicie 12 fr.szw., 1/2-rocznicie 6 fr.szw., kwart.
3 fr.szw. **W Niemczech:** Rocznice 20 DM, 1/2-rocznicie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

ś. † P.
Stefan Marciniak
magister praw,
kapitan-audytork, diplolelni sekretarz SPK w Nicei, zmarł nagle w dniu
23 stycznia b. r. w 60-tym roku życia.
Pogrzeb odbył się w dniu 25 stycznia b. r. na cmentarzu Caucade w
Nicei. — Cześć Jego pamięci!
KOŁO SPK-NICEA.

ś. † P.
Michał Kunys
żołnierz P.S.Z., członek P.O.W.N., członek S.P.K., po długich i ciężkich
cierpieniach zmarł w St-Eloy, przeżywszy 48 lat.
Pogrzeb odbył się w dniu 19 stycznia b. r. na cmentarzu St-Eloy-les-
Mines, przy licznym udziale Polaków i Francuzów.
Cześć Jego pamięci.
Pogrążona w smutku rodzina Krygierów i St. Izydorczyk składają
wszystkim rodakom, którzy wzięli udział w pogrzebie, serdeczne podzię-
kowanie.

CIEKAWOSTKI

ZAGADKOWE ZJAWISKO

Arthur Woods, mieszkaniec Nowej
Zelandii, miał w Londynie siostrę. Nie
widział jej 37 lat, a ponieważ w cza-
sie wojny 1939—45 roku przestała doń
pisać, zaś jego listy stałe wracały jak-
o niedoreczone, więc przyszedł do
przekonania, że siostra jego zginęła
podczas bombardowań lotniczych. Rap-
tem ukazała mu się ona we śnie i po-
wiedziała, że mieszka w Australii, w
Perth. Woods wszczął poszukiwania,
okazało się, że sen całkowicie zgadzał
się z prawdą: siostra rzeczywiście mie-
szkała w Perth!

ROUBAIX. — Związek Polskich Fede-
ralistów — koło w Roubaix — za-
wiadamia swych członków i sympaty-
ków, że nowy adres koła brzmi jak na
stępuje: 181, Grande Rue, Roubaix, —
tel. 73.10.64. Korespondencję należy
kierować na powyższy adres.

AUDINCOURT - EXINCOURT. —
Zreorganizowane w kwietniu ub. r.
Tow. Kult.-Oświatowe urządziło w dn.
9 stycznia obchód wigilijny. Po prze-
mówieniu wstępnym sekretarza zar-
ządu Okręgu CZP Miluza kol. Michnie-
wicza, odegrana została, z udziałem
członków zarządu, 2-aktowe Jasełka,
po czym dzieci wraz z rodzicami za-
proszono na herbatkę.

Św. Mikołaj rozdał 48 dzieciom człon-
ków i sympatyków Tow. paczki; 20 pa-
czek doręczono dodatkowo na kursie
języka polskiego.

Zaznaczyć należy, że kolonia liczy
około 200 dzieci polskich. Życzyć by
należało, aby wszyscy rodzice popie-
rali działalność Tow. Kulturalno-Oś-
wiatowego. E. S.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem Doktora Praw
Uniwersytetu Paryskiego
BOLESŁAW SZPIEGA
consell juridique
8, RUE MOUNIN, VICHY (Allier)
Telefon 61-02.

Załatwia wszelkie sprawy cywilne, han-
dlowe, ubezpieczeniowe i o odszkodo-
wania. Podania do Władz Franc. i po-
rady. Tłumaczenia. Sprawy spadkowe
Spółki handlowe. Bezpłatne porady
dla inwalidów wojennych.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Po-
znańskiego,
doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN IAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji,
pełnomocnictw na kraj, procesów sądo-
wych, rent, wypadków, Dipisów, paszpor-
tów, certificat de coutume, podań do Mi-
nisterstw, Prefektur, Konsulatów amery-
kańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.**
Natychniastowe załatwienie w Paryżu
bez potrzeby przyjazdu.